

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Wielka ofensywa na Seville

będzie rozpoczęta przez wojska rządowe i oddziały sowieckie

GIBRALTAR. Ostatniej nocy zauważono w Gibraltarze wielu członków szlachty rodowej hiszpańskiej oraz oficerów, po większej części w towarzystwie swych rodzin, sympatyzujących z ruchem powstańczym. Osoby te w liczbie około trzystu, przeważnie z Sewilli, zostały umieszczone w hotelach.

Nie wyjaśnili oni swego nagłego wyjazdu z Sewilli, lecz

— jak można przypuszczać — wyjazd ten pozostaje w związku z poważnymi wypadkami, jakie przygotowywane są w okolicy sewilskim.

Jak slychać, rządowe wojska hiszpańskie, wspomagane przez liczne oddziały sowieckie, mają rozpocząć wielką ofensywę przeciwko Sewilli.

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje, że na rozmaitych odcinkach frontu ma-

dryckiego nie było poważniejszych operacji.

W prowincji Guadalupe wojska rządowe posuwały się dalej naprzód. W okolicy Taracena wzięto ok. 40 jeńców.

Przy posuwaniu się w prowincji Burgos wojska rządowe zajęły wzgórze, panujące nad Espinosa de los Monteros.

W Andaluzji samoloty rządowe bombardowały miasta Cordoba, Baena i Villa del Rio.

PARYŻ. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Madrytu, na tamtejszym froncie odbywała się w ciągu dnia wymiana strzałów artyleryjskich. Kilka pocisków padło w centrum miasta.

Na odcinku Pozuelo miały miejsce utarczki bez większego jednak znaczenia.

Agencja Havasa donosi z Madrytu, że wczoraj o godz. 8 rano trzy ciężkie powstańcze

samoloty rozpoczęły bombardowanie pozycji wojsk rządowych na odcinku Pozuelo.

Po chwili nadleciały eska-

dry rządowych samolotów myśliwskich i zaatakowały aparaty powstańcze, które po kilku minutach walki, zawróciły.

Groźny pożar w Rybniku

W niedzielę w godzinach porannych wybuchł w fabryce skór „Salus” w Rybniku groźny pożar.

Spalił się magazyn skór, elektrownia wraz z magazynem ekstraktów. Pożar powstał w elektrowni przy kompresorze napędzanym silnikiem elek-

trycznym, najprawdopodobniej na skutek krótkiego spięcia.

W czasie gaszenia pożaru uległo poparzeniu 2 robotników. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 1 miliona złotych. Fabryka była ubezpieczona.

Odpowiedź rządu hiszpańskiego na ultimatum admirała niemieckiego

LONDYN. Rząd Walencji ogłosił następujący komunikat: „Rząd hiszpański otrzymał następującą radiówkę: Niemiecki admirał, dowodzący na wodach hiszpańskich gotów jest uwolnić statek „Aragon” i zaprzestać dalszych represji o ile pasażer i ładunek statku „Palos” zostanie zwrócony. Oczekuje odpowiedzi radiowej na pokładzie „Koenigsberg”.

Rząd Republiki — brzmi dalej komunikat — rozpatrzywszy sytuację postanowił nie ulec presji niemieckiego admirała.

Wykonywanie przez rząd swych słusznych praw jest czymś odmiennym od aktu

agresji i wojny. Rząd nawet nie udzielił odpowiedzi na radiówkę admirała niemieckiego, która zredagowana była w sposób niewłaściwy w stosunku do rządu państwa suwerennego.

W obliczu tych faktów pogląd rządu hiszpańskiego, że niebezpieczeństwo zatargu wzrasta, wydaje się znajdować całkowite potwierdzenie. O ile powody tych sporów nie będą szybko usunięte, rząd obawia się, że skutki ich będą nie do naprawienia.

Wobec tej nowej sytuacji i jej wyjątkowej powagi rząd hiszpański zdecydował się uczynić niezbędne kroki dyplomatyczne.

Ks. Windsor gubernatorem Kanady?

MONTREAL. Jedna z organizacji angielskich w Kanadzie rzuciła hasło starania się o mianowanie księcia Windsoru generalnym gubernatorem

Kanady. Gdyby wniosek uzyskał poparcie kilku organizacji, to odpowiednia petycja będzie przesłana do Londynu.

Ojciec św. czuje się lepiej

CITTA DEL VATICANO. Agencja Stefani donosi, że stan zdrowia Ojca Świętego był w dniu wczorajszym zadowalający.

Papież przyjął kardynała Daugherty — legata papie-

skiego na zbliżający się Kongres Eucharystyczny w Mediolanie i konferował z nim.

Następnie Ojciec Święty przyjął kardynała Borgognini Duca i gubernatora Citta del Vaticano, markiza Serafiniego.

5.000 Włochów przybyło do Kadyksu

GIBRALTAR. Według niepotwierdzonych wiadomości, w ciągu ostatnich trzech dni wyładowało w Kadyksie oko-

ło 5.000 Włochów, przybyłych na włoskich okrętach wojennych.

Straszne katastrofy lotnicze

3 oficerów zabitych — troje dzieci rannych

NOWY JORK. W ubiegły piątek, w czasie lotu z Wirginii do Alamba, zwałił się na ziemię samolot wojskowy z trzema oficerami na pokładzie. Zwęglone szczątki samolotu znaleziono w sobotę o 40 mil na wschód od Birmingham. Wszyscy 3-ej oficerowie po-

mieli śmierć.

Tegoż dnia wojskowy samolot bombowy, w chwili po wylądowaniu w lotnisku objęty został płomieniami. Pilot uratował się przy pomocy spadochronu. Płonący samolot spadł na jeden z pobliskich domów, raniąc ciężko troje dzieci.

Seria traktatów przyjaźni

BUKARESZT. Z powodu urzędowych wiadomości z Białogrodu, zapowiadających bliskie zawarcie paktu przyjaźni bułgarsko-jugosłowiańskiej, kółła rządowe rumuńskie wskazyją, iż Bułgaria chciałaby na-

tychmiast zawrzeć podobne pakt z Rumunią i Grecją, przed tym jednak odbędą się zapewne rokowania w sprawie wzajemnego traktowania mniejszości narodowych: bułgarskiej w Rumunii i rumuńskiej w Bułgarii.

Płacimy długi zagraniczne

Posel R. P. w Hadze dr. W. Babiński złożył w imieniu rządu polskiego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Hadze czek w kwocie guldenów holenderskich 24.700 tytułem raty bieżącej długu relifowego rządu polskiego wobec rządu holenderskiego.

Negus pojedzie do Palestyny

JEROZOLIMA. Prasa arabska donosi, że do Palestyny przybył ma Negus abisyński Haile Selassie z rodziną. Negus spędzi w Jerozolimie święta Bożego Narodzenia starego stylu.

Nadużycia metropolity Besarabii

CZERNIOWCE. Naskutek zarządzenia Ministerstwa Wyznań w Bukareszcie kwestura policji w Kiszyniowie nałożyła sekwestr na prywatny majątek sekwestrowanego w czynnościach prawosławnego metropolity Besarabii, Guria.

Sekwester ten ma na celu zabezpieczenie pretensji kościoła rumuńskiego z tytułu nadużyć, popełnionych przez metropolię, wynoszących kwotę 11 milionów lei. Postanowienie Ministerstwa wywołało duże wrażenie.

Garnizon Sian-Fu buntuje się Nankin wyśle ekspedycję karną

SZANGHAI. Według wiadomości z dobrych źródeł, w wojskach Czang - Sue - Lian - ga i Hang - Fu - Czena, stacjonowanych w Sian - Fu, daje się zauważyć wzrastające wzbурzenie.

liczbie i komunistów. Jest rzeczą możliwą, że Nankin będzie zmuszony pójść na drogę represji.

Gubernator wojskowy prowincji Konan, sąsiadującej z prowincją Szan-Si, przeniósł kwatery główną do miejscowości Loyang, położonej na linii kolejowej Lunghi - Sian-Fu.

1.500 oficerów zostało rozstrzelanych?

Sensacje po śmierci dziennikarza w Madrycie

PARYŻ. Śmierć dziennikarza francuskiego, specjalnego wysłannika „Paris Soir”, Louis de la Pree, który zginął na pokładzie samolotu ambasady francuskiej w Madrycie, dała powód nie tylko do wymiany not dyplomatycznych między rządem francuskim a rządem Walencji, ale także do incydentów prasowych we Francji. Już przed kilku dniami komunistyczna „Humanite” remalże produkując podobne telefonogramy pana de la Pree do redakcji, w którym korespondent ten w bardzo ostrej formie pamięć uskarża się na nie zamieszanie, nadsyłanych przez redakcję informacji, wystąpiła z oświadczeniem, że redakcja „Paris Soir” czyniła to z po-

budek natury politycznej, nie chcąc publikować tych przychylnych dla frontu ludowego wiadomości.

Obecnie z kolei prawicowe „Echo de Paris” przytacza sensacyjną deklarację pewnego hiszpańskiego lekarza, z której wynikało by, że de la Pree zginął na skutek z góry przygotowanego planu, mającego na celu niedopuszczenie do wywiezienia z Hiszpanii dokumentów fotograficznych, stwierdzających rozstrzelanie przez rząd frontu ludowego 1.500 oficerów rezerwy na rozkaz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dziennik twierdzi, że fotografie te znajdowały się w po-

siadaniu dr. Hery, delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który był wraz z dziennikarzem francuskim na tym samym samolocie.

Niezależnie od tych trudnych do stwierdzenia wersji i polemik, sprawa śmierci redaktora de la Pree jest przedmiotem wymiany poglądów na drodze dyplomatycznej.

Ambasador hiszpański Arakustain w trakcie ostatniej wizyty, złożonej w sobotę podsekretarzowi stanu we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Vienot, wręczył mianowicie notę, w której rząd Walencji podaje w wątpliwość fakt, że samolot ambasady francuskiej został zestrzelony przez samolot rządowy.

Dziś 5 stycznia b. r. w sali Kilińskiego WIELKA ZABAWA Chóru „HARFA“

Bomby pękają w madryckim Zoo

Rewelacyjny reportaż naocznego świadka

Szwedzki dziennikarz Mark Lennart napisał tragiczny reportaż z oblężonego Madrytu, który tym razem nie dotyczy ludzi, a zwierząt przebywających w klatkach madryckiego ogrodu zoologicznego.

Zwierzęta madryckiego ogrodu zoologicznego — pisze dziennikarz — niewolnicy stworzeń dwunożnych, które wzajemnie się wyrzynają, zostały wciągnięte w wir walki. Głód i śmierć dziesiątkują je. W jednej z klatek pełza wyczerpany i znudzony nosorożec Pepo. Od tygodni wydziela mu się tylko połowę porcji, tak jak wygłodzonym dzieciom i kobietom Madrytu. Zbyt mało trawy roślinnej w tej górskiej okolicy, a o dowozić nie można w danej chwili marzyć.

Czang-Sue-Liang ułaskawiony

NANKIN. — Czang-Sue-Liang został ułaskawiony przez radę stanu. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy powróci na stanowisko dowódcy wojska w Sian-Fu.

300 łodzi rybackich wśród lodów

ASTRACHAN. — Na Morzu Kaspijskim w ciągu ostatnich dni grudnia panował gwałtowny huragan. Temperatura znacznie się obniżyła.

Okolo 300 łodzi rybackich znajduje się w bardzo trudnej sytuacji w pobliżu wyspy Cze-

W ten sposób umiera Pepo i rozpaczliwie spogląda na dozorcę, który przynosi nieco paszy przemarzłej od zima. W sąsiedniej klatce głoduje słoń Tony. Również i on powoli umiera. Smutny stoi w kącie swej klatki i czeka na zbliżającą się śmierć.

Lwom, tygrysom i hienom powodzi się o wiele lepiej. Przy nosi się im na pożarcie zabite konie i osły. Każdy nowy atak lotniczy przynosi im posiłek. Gdy gdziekolwiek padnie przebite kulami zwierzę pociągowe, tam udaje się ciężarowy samochód ogrodu zoologicznego i przywozi pokarm dla mięsożernych wychowanków ogrodu.

Z czasami bomby pękają nad ogrodem zoologicznym. Jedna z nich wybuchła w pobliżu zebra. Zebra śmiertelnie się przeraziła i chciała uciec. Ale nie mogła wymknąć się z niewoli. Zaczęła więc biec wokół swej klatki. Biegła coraz szybciej, coraz rozpaczliwiej. W ciągu trzech dni biegła bez przerwy. Czwartego dnia zdechła z wyczerpania. Lwy pożarły ją. Pelikan Don Diego był przy-

zwyczajony do jedzenia wyłącznie jednego gatunku ryb, których ostatnio nie można było dostarczyć. Don Diego nie mógł przyjmować innego pokarmu i w końcu zdechł z głodu.

Z jednej z klatek dolatywał piekielny hałas. Bomby pękały z hukiem, karabiny maszyno-

we grechotały, granaty pękały, głos ludzki krzyczał: „Ognia! Naprzód towarzysze!! i znów rozległa się strzelanina. Był to atak? Felipe, dozorca, przecząco potrząsnął głową. Nie, to nie był atak. To jest papuga Anika. Anika liczyła 150 lat. Przebywała już w Madrycie wówczas gdy Napoleon tu wal-

czył. Wówczas był rok 1808; dziś 1937. Tak długo żyła Anika. Nauczyła się ona naśladować hałas wojenny i codziennie dawała krótkie przedstawienie.

Zdolny ten ptak nie przebywał już na padole ziemskim. Przedwczoraj wybuchł granat w pobliżu jej klatki. Szrapnel ugodził w nią. Felipe pochylił się nad nią i ostrożnie wziął ją w dłoń. Anika spojrzała na niego i krzyknęła. „Naprzód! Następnie poszła naprzód, tak jak rozkazała: do kraju młodych ptaków, gdzie czekał na nią pelikan Don Diego...

Pięć miliardów dolarów wydała Ameryka z okazji świąt

NOWY JORK. Minione święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku znakomicie ilustrowały poprawę sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Pomimo że ceny detaliczne były na ogół bardzo wysokie, sprzedaż gwiazdkowa wzrosła o 10 procent w całym kraju w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W Nowym Jorku, gdzie zanik depresji najwyraźniej się objawił, zwyczajka ta sięgała 33 proc. Dla handlu amerykańskiego był to najlepszy od 7-letniego sezonu gwiazdkowego.

Znamiennie było również wzmożenie frekwencji we wszystkich lokalach restauracyjnych w dni świąteczne, a zwłaszcza w Sylwestra, mimo, że ceny były bardzo wysokie.

W pierwszorzędnym kilku dziesięciu lokalach restauracyjnych liczone po 15 dolarów od osoby za wieczór oprócz wina, przy czym pano-

wał przymus szampana. Stołki na noc sylwestrową były zamówione co do jednego na tydzień naprzód.

Doroczna gwiazdkowa składka „New York Timesa” na 300 najbiedniejszych rodzin nowo-

jorskich, również nieomyślnie barometr koniunktury, dało przeszło 300 tys. dolarów i jeszcze nie jest zamknięta.

Pisma obliczają, że zakup detaliczne z okazji świąt wniosły w całym kraju przeszło 5 miliardów dolarów.

Pasażer wypadł z torpedy nie odnosząc groźnych uszkodzeń

Jadący z Warszawy w stronę Katowic pociągiem lux-torpeda pasażer Majer Wandrowicz w wieku około 70 lat, chcąc wejść do toalety, przez pomyłkę otworzył drzwi wagonu i wypadł na tor kolejowy.

Po przybyciu pociągu do Częstochowy, spostrzeżono nieobecność pasażera i niezwłocz-

nie na poszukiwanie zaginionego wysłano parowóz, który odnalazł go na odcinku między Rudnikami a m. Kłomnicami.

Wandrowicz doznał stosunkowo niezbyt groźnych obrażeń i przewieziony został do szpitala w Częstochowie.

Pływające lotniska na Oceanie

Przed kilku laty na ekranie można było ujrzeć fantastyczny obraz przyszłości. Pośrodku oceanu wznosiła się ogromna budowla ze stali, pływająca na wyspa z lotniskami, z potężnymi maszynami i luksusową restauracją dla podróżnych... „FP 1” nazywał się teren, na którym rozgrywała się akcja filmowa, a widzowie z zachwytem przyglądali się proroczej wizji przyszłości. Już wówczas nikt nie wątpił, że „FP 1” nie długo pozostanie w sferze marzeń, że współczesna technika urzeczywistni tę fantazję.

Z początku musiano się zadowolić skromniejszym urządzeniem. Statek „Westfalen”, który stacjonował na południowym Atlantyku między Afryką a Ameryką Południową, był przeznaczony na bazę lotniczą. Statek był tak urządzony, że pozwalał lotnikom lądować na jego pokładzie i startować z niego. Doświadczenie, jakie nabyto w tej dziedzinie, dodało bodźca technikom, którzy zaczęli opracowywać plany przyszłych pływających lotnisk.

Plany tych wysp są w danej chwili już gotowe.

Z rozlicznych tych planów najbardziej godnymi uwagi są prace inżynierów angielskiego przedsiębiorstwa British Dominions Industries Constructions. Być może, że za kilka miesięcy przystąpi-

się już do ich urzeczywistnienia.

Przyszłe pływające lotniska będzie się wznosiło na 12 potężnych bojach stalowych, których każda będzie posiadała 90 metrów długości, 3 metra szerokości i 3 metry wysokości. Boje będą znajdowały się na 60 metrów pod powierzchnią morza i posiadały 72 stalowe filary, na których będzie spoczywała właściwa wyspa. Będzie ona posiadała kształt litery U. Każde ramiona będzie liczyło 600 metrów długości i 75 metrów szerokości, oraz będzie się wznosiło na 35 metrów nad powierzchnią morza. Jedną częścią pływającego lotniska będzie przeznaczona dla samolotów, druga dla hydroplanów.

Specjalne urządzenie będzie służyło do ulatwiania startów maszynom cięższego typu, których każda będzie musiała wziąć na swój pokład około 50 pasażerów. Pośrodku wyspy w kształcie litery U będzie urządzony komfortowy hangar lotniczy, warsztat, stacja radiowa. Zatoka utworzona między obu ramionami wyspy licząca 600 metrów długości i 120 metrów szerokości będzie wykorzystana jako port dla statków. Za pomocą 12 potężnych śrub powiechnych i dwóch olbrzymich urządzeń sterowych będzie można obrócić stalową wyspę w dowolnym kierunku wiatru.

Zastępczy obowiązek wojskowy

Wobec szeregu zapytań wyjaśnia się, co następuje: od dnia 1 b. m. uzyskały moc obowiązującą przepisy dekretu Prez. Rzplitej, które znóweli zowały ustawę o obowiązkach powszechnym wojskowym, wprowadzając t. zw. zastępczy obowiązek wojskowy.

Zwoln. oni od służby wojskowej na skutek przeniesienia do rezerwy jako nadliczbowi

po 25 roku życia oraz zaliczeni do kategorii C i D, z wyjątkiem osób, które przeszły przed tym w wojsku po 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa.

Uchylający się od tego obowiązku będą podlegali karze aresztu do 2 tygodni, bądź grzywny do 500 zł.

Gen. Franco o broni sowieckiej

Twierdzi, że nie przedstawia wartości

LIZBONA. — Najpoczytniejszy dziennik lizboński „Dario de Noticias” zamieszcza wywiad z gen. Franco swego współpracownika Armando Eoaventura.

W wywiadzie tym gen. Franco stwierdza m. in., że materiał wojenny sowiecki rzeczywiście nie przedstawia żadnej wartości.

Wojska generała skonfiskowały cały ładunek statku zdążającego z materiałem wojennym sowieckim do Walencji. Materiał ten został oddany do zbadania warsztatom wojskowym w Seville. Cały ładunek został zakwalifikowany jako szmelc i zniszczony.

Tak samo w samolotach, jak

w tankach sowieckich motory są pochodzenia zagranicznego, przeważnie amerykańskiego lub angielskiego. Konstrukcji rosyjskiej jest opancerzenie. Względna wartość przed stawiają karabiny maszynowe. Sowiety dostarczyły minimalną ilość ochotników. Przeważnie są to specjaliści w pewnych działach. Ochotnicy rekrutowani są przeważnie we Francji i Czechosłowacji. Przeważają między nimi Francuzi, po tym idą Czesi, a następnie Niemcy, Włosi etc.

Najlepszy materiał wojenny i w największych ilościach jest dostarczany przez Francję. W szczególności dotyczy to samolotów. Cały ten mate-

riał wojenny zakupiono za wywiezione zapasy złota, zdeponowanego w Banku Hiszpańskim. Zapasy te sięgały przed 18 lipca pokasnej sumy 2 miliardy 600 milionów franków złotych.

Gen. Franco bardzo krytycznie osądza całą działalność by jego prezydenta Republiki Alcalá Zamora, zarzucając mu, iż przez swą słabość i pobłażliwość nie dopuścił do rządów silnej ręki.

Generał przyznaje, że odsiecz Toledo była z punktu widzenia wojskowego w ówczesnej sytuacji błędem i strategicznie, lecz trudno było nie popełnić tego błędu ze względów sentymentalnych.

Zastrzelila zabójcę córki!

Niecodzienny wypadek na sali sądowej

Mała sala Sądu Okręgowego (stan Kentucky) była wczoraj terenem niecodziennego wstrząsającego dramatu miłości macierzyńskiej i nienawiści. Matka, której córkę zabił, postrzeliła mordercę w chwili, gdy stanął przed sądem, aby odpowiadać za swój czyn.

Zabójczynią jest niejaka pani Viola Wickline, matka 17-letniej Harvey Gabbard, którą w zeszłym roku zamordował niejaki John Shepherd.

Pani Wickline była obecna na rozprawie sądowej. Od samego początku swym zachowaniem zdradzała silne wzburzenie. W pewnej chwili Shepherd podniósł się z ławy oskar-

żonych i z polecenia sądu miał opowiedzieć przebieg wypadku z tragicznego dnia.

Zaledwie zaczął odpowiadać na pytania zadawane mu przez prokuratora, gdy pani Wickline wyciągnęła z torebki rewolwer automatyczny, wycelowała go w mordercę i na oślep oddawała strzał za strzałem. Każdej detonacji towarzyszył rozpaczliwy okrzyk: „Sama najlepiej wymierzę sprawiedliwość!”

Dopiero, gdy Shepherd runął na podłogę, zalewając się krwią, spostrzeżono, że rany odniósł również jeden z urzędników sądowych i jeden z adwokatów. Kule mściwej matki trafiły również i ich.

Wśród publiczności powstała nieopisana panika. Wszyscy rzucili się do drzwi, chcąc jak najszybciej opuścić salę rozpraw. Strach ten jednak był zupełnie planny, pani Wickline wystrzeliła bowiem w międzyczasie wszystkie naboje. Gdy pani Wickline to spostrzegła odrzuciła rewolwer i zalewając się łzami, rzuciła się na podłogę i zaraz straciła przytomność.

Dwóch policjantów podbiegło do niej i aresztowało ją, jak i jej męża, który siedział opodal i w milczeniu przyglądał się tej strasznej scenie.

Shepherd, którego odwieziono do szpitala, wkrótce wyzionął ducha.

Wesoly kącik

Dialog kawalerski

— Dokąd pan pędzi, panie Zajczyk?
 — Spieszę się do narzeczonej na obiad.
 — Czeka pan chwilę! Narzeczonej nie zając, nie uciekanie.
 — Nie mogę się spóźnić.
 — Narzeczonej się obrazi?
 — Nie! Ale zeżre sama cały obiad. Ona ma koński apetyt.
 — Ładny ananas.
 — Ananas?... Jaki ananas! Jeżeli chodzi o porównanie z owocami to ona jest najwyższej wiśni!
 — Dlaczego wiśnia?
 — Dlatego że „wiśnia” jest zbliżone do „świnia”. Wystarczy tylko przestawić dwie litery.
 — Więc po co pan się zaręczył?
 — Musiałem. Doktor mi kazał.
 — Zaręczyć się?
 — Nie. Zmienić kuchnię. Dość już restauracji! Potrzebuję domowe obiady na maśle.
 — Ale pan się przecież kochał w Cytrynównie.
 — Owszem.
 — Była bardzo przystojna.
 — Owszem.
 — Więc dlaczego pan się zaręczył z inną?
 — Bo ta jest o parę tysięcy przystojniejsza.
 — A Cytrynówna nie miała posagu?
 — Ojciec nie chciał dać.
 — Dlaczego?
 — Sknera! Stary kutwa! Na przykład on miał piękny ściany kalendarz. Mnie się bardzo podobał. To on przyrzekł, że mi go da w posagu, ale pod warunkiem...
 — Pod jakim warunkiem?
 — Żeby ślub się odbył 31 grudnia. Rozumie pan? Żeby na kalendarzu była tylko jedna kartka.
 — I dlatego pan z nią zerwał?
 — Co miałem robić? Po co mi kalendarz z jedną kartką?
 — Dziewczyna pewno cierpiała?
 — Owszem. Ale zerwałem z nią bardzo poetycznie.
 — W jaki sposób?
 — Nasza cała miłość była poetyczna. Ja jej ciągle pisałem wiersze.
 — „Kocham cię luba, daj mi twęgi dziuba.”
 — Albo:
 — „Chciałbym być podłogą. Żeby być pod twoją nogą.”
 — To ją zawsze zachwycało, że ja jestem taki poeta. I zerwałem z nią też wierszem. Przeszedłem do niej i powiedziałem:
 — „Aniele mój! Piję szczęścia zdrój, Gdy pomyślę, żem twój! O rety! Twój!”
 — To ona mi się chciała rzucić na szyję z radości. Ale ja ją chłodno powstrzymałem.
 — Przepraszam, tyś mnie źle zrozumiała. Ja ci prześlę ten wiersz na piśmie.
 — I nazajutrz przestałem:
 — „Aniele mój! Piję szczęścia zdrój! Gdy pomyślę, żem twój, O rety! Ifuj! (w tym miejscu trzeba splunąć).
 — Poetycznie zerwałem, co?
 — A z nowej narzeczonej pan zadowolony? Przystojna?
 — Nie wiem. Nie zdążyłem zauważyć.
 — Dlaczego?
 — Dlatego, że kiedy bym nie przyszedł, to ona je. Ja się spieszę, żeby dla mnie też coś zosta-

Groźba strajku bankowców

Związki zawodowe pracowników bankowych powiadomiły Ministerstwo Opieki Społecznej o prowadzonej obecnie akcji, która ma na celu zawarcie umów zbiorowych we wszystkich instytucjach bankowych.

Jak wiadomo dla poparcia tej akcji miał miejsce w sto-

licy w ostatnich dniach grudnia dwugodzinny strajk demonstracyjny.

Obecnie organizacje bankowców zapowiedziały, iż w razie odmowy zawarcie umów zbiorowych przez pracodawców, dojdzie do strajku nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju.

Zwiększony plan inwestycyjny w związku z pożyczką francuską

Rządowy plan inwestycyjny uległ zmianom w związku z otrzymaniem pożyczki francuskiej. Obecny plan ten jest ostatecznie ustalony i w najbliższym czasie zostanie przedłożony Izbowi Ustawodawczym dla zatwierdzenia.

Jak już donosiliśmy, będzie

on znacznie obszerniejszy aniżeli poprzednio przewidywano i zostanie przeprowadzony bez uciekania się do pożyczki wewnętrznej, jak to pierwotnie przewidywano.

Odpowiedni projekt wpłynie do Sejmu zapewne już w przyszłym tygodniu.

Echa blokady Uniwersytetu J. P. 300 studentów w stanie oskarżenia

Na mocy decyzji rektoratu Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, przy zapisach ponownych studentów rozpoczęto do ręczanie decyzji o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego przeciwko tym akademikom, którzy brali udział w listopadowej blokadzie zabudowań uniwersyteckich i gmachu Auditorium Maximum.

Sekretariat uczelni jest w posiadaniu listy dostarczonej przez władze policyjne, a sporządzonej w czasie legitymowania studentów po likwidacji blokady.

Przy zgłaszaniu się kandydatów figurujących na tej liście, równocześnie ze stemplowaniem legitymacji, doręczana jest im decyzja o postawieniu w stan oskarżenia dyscyplinarnego.

Dochodzenie dyscyplinarne obejmuje przeszło 300 osób, w tym 70 studentek. Przesłuchiwanie obwinionych roz-

pocznie się w przyszłym tygodniu, przy czym audytor uniwersytecki, mgr. Niwiński przyjmować będzie wyjaśnienia od 20 osób dziennie.

Wszczęcie postępowania dyscyplinarnego stało się możliwe dopiero po ponownych zapisach, gdyż do tej chwili wszyscy oskarżeni nie byli studentami Uniwersytetu J. P.



Pius pp xi

Papież Pius XI, którego stan zdrowia budzi niepokój w całym świecie katolickim.

Manifestacyjne posiedzenie Sejmu dla podkreślenia przyjaźni polsko-francuskiej

Wczoraj w Sejmie panował zupełny spokój. Dziś o 11 przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się jedynie sprawozdanie sejmowej komisji skarbowej o stanie pożyczkowej.

Sprawozdawcą komisji jest

pos. Holyński. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt tej ustawy zostanie uchwalony w Sejmie jednogłośnie, podobnie jak to miało miejsce w komisji oraz w izbach francuskich.

Przez jednogłośnie uchwalenie projektu ustawy, upoważniającej ministra Skarbu do zażycia pożyczki długoterminowej we frankach francuskich, Sejm da wyraz swoim uczuciom wobec Francji.

W kolach politycznych rozszły się pogłoski, że na manifestacyjne posiedzenie Sejmu

przybędzie ambasador Francji Noel, niektórzy przypuszczają, że zabierze dziś głos m. in. Spraw. Zagr. Beck, który złoży także szereg wyjaśnień.

Po uchwaleniu tego projektu ustawy przez Sejm zostanie on odesłany do Senatu, który zapewne jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia sprawę tę zatwierdzi ostatecznie.

Po uchwaleniu, przez obie izby, wobec tego, że Francja ustawę podobną już ratyfikowała, wpłynie do kraju pierwsza transza gotówkowa.

Niemcy dostarczą nam maszyn na rachunek należności tranzytowych

Jak wiadomo, Niemcy dłużne są Polsce poważne sumy za tranzyt kolejowy przez Pomorze. Rokowania w sprawie wpłaty gotówkowej nie dały żadnego rezultatu, gdyż Niemcy, wskazując na swoją sytuację finansową, odmawiali spłaty tych należności w gotówce.

Obecnie po długich konferencjach uzgodniono zasady uzyskania tych należności w innej formie. Wobec tego, że szereg maszyn musimy sprowadzać z Niemiec i płacić za nie gotówką, obecnie na mocy specjalnej umowy PKP jak i

inne przedsiębiorstwa państwowe będą owe maszyny względnie instalacje, sprawozdanie na konto owych zamrożonych należności, których suma dochodzi do 90 milionów złotych.

Firmy prywatne będą mogły za specjalnym zezwoleniem międzyministerialnej komisji również sprowadzać pewne maszyny w ramach owej umowy.

Anglia wzmocni obronę na wodach hiszpańskich

LONDYN. — Okręt wojenny gen. Franco zaatakował dn. 1 stycznia angielski statek handlowy „Black Hill” niedaleko San Sebastiano, dając w jego kierunku 30 strzałów. Żaden z pocisków jednak nie trafił i „Black Hill” zdołał uniknąć zagrożenia mu niebezpieczeństwa, zwiększając swą szybkość.

Rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi, rezydującemu w Hendaye, by zwrócił

się oficjalnie do rządu gen. Franco z protestem przeciwko nieprawnemu ostrzeliwaniu angielskiego statku handlowego przez patrolujące wybrzeże okręty wojenne powstające.

Prawdopodobnie admiraliczka brytyjska wzmocni swą flotę w północnych wybrzeżach hiszpańskich w celu zapewnienia obrony angielskich statków handlowych i pasażerskich.

Łodzią podwodną do bieguna

LONDYN. — Wczoraj wieczorem przybył do Southampton znany podróżnik i badacz strefy polarnej sir Humbert Wilkins, który zamierza w lipcu 1938 r. odbyć podróż specjalnie w tym celu zbudowanej łodzi podwodnej ze Spitzbergu do morza Behringa poprzez Bieguna Północnego. Ekspedycja, według Wilkin-

sa, będzie trwała około 2 miesięcy, a koszty jej wyniosą 35.000 funt. szterl.

Łódź podwodna jest zbudowana w ten sposób, iż będzie mogła pozostawać pod wodą przez czas dłuższy, w pewnych wypadkach w razie konieczności, okres pogrążenia łodzi będzie mógł trwać do 5 dni.

Zabójstwo harcerza Echa pamiętnych demonstracji

Echem pamiętnych demonstracji, jakie odbyły się w różnych okolicach kraju w dniu 15 sierpnia, obwołanym przez

Stronnictwo Ludowe za święto organizacyjne, była sprawa, którą rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Kiedy ludowcy wracali ze zgrupowania w Radzyminie, rzuciło się na nich kilku członków grupy młodych Stronnictwa Narodowego. Jednego, którego posadzono o sprzyjanie socjalistom, pobito areszciwie.

Napastnicy, wracając do miasteczka spotkali po drodze młodzieńca, ubranego w strój harcerski. Strój ten odbiegł od stroju, używanego w Związku Harcerstwa Polskiego.

Napastnicy przyjęli więc, że spotkany skaut należy do organizacji żydowskiej i pobili go w straszliwy sposób.

Politym okazał się mieszkaniec Radzymina Zieliński, który był harcerzem i nosił mundur skauta rumuńskiego. Zieliński munduru tego używał, ponieważ bawił w Rumunii i został tam przez swych druhów - harcerzy obdarowany mundurem na pamiątkę. Zieliński po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Do odpowiedzialności w krwawych ekscesach pociągnięto do odpowiedzialności 3 członków grupy młodych.

RADIO

6.30 Koleda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 „W szybkich tempach” (płyty). 7.25 „Parę informacji”. 7.30 „Świąteczne nastroje” — koncert. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.50 „Skrzyżka soln. cza”. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka. 16.00 „Stolica i jej sprawy”. 16.10 „Życie kulturalne stolicy”. 16.15 „Skrzyżka P. K. O.”. 16.30 Koncert. 17.10 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona. 17.25 Muzyka. 17.50 „Gdzie moje okulary” — monolog Józefa Czyżkiewicza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w Gnieźnie” — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskutowy: „O granice odbojczyństwa”. 19.20 Polska Kapela Ludowa. 19.55—20.00 Przerwa. 20.00 „Dumki i tańce polskie” — koncert. 21.45 Szkieł literacki Karola Izykowskiego: „Zeglarz po morzu ciemności”. 22.00 „Zarłot moc wielka za pół rubelka” — audycja muzyczna. 22.45—23.30 Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club w Warszawie.

ło i nie mam czasu patrzeć.
 — A po jedzeniu?
 — Ona się kładzie spać... No dowidzenia panu. Pan mnie trzyma i trzyma, a ona, już pewno zeżarła całe pierwsze danie.

Napoleon Sadek.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do wili pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiary była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotaniny z nim wypadła jej odeszła, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu wili w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dzidzistego dnia wsiadła do dorozki i kazał się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wyślanek bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybył do niego w pilnej sprawie.

Pewnego dnia sprowadzono Jadzię do gmachu sądu tam ujrzała na sali sądowej siostrę i Kazimierzczaka. Przewodniczący sądu zaczął odczytywać akt oskarżenia.

Jadzia nie przyznała się do winy. Po Kazimierzczaku zeznał pułkownik Iwanow, który obciążał mocno oskarżoną, przypisując jej szereg czynów, zaprzeczając temu, jakoby miał ją bić. Jadzia zerwała się z ławy i krzyknęła: *Kat! Oprawca!*

Głos Jadzi rozbrzmiewał po całej sali, oczy jej iskrzyły się. Nie odczuwała teraz żadnego strachu. Coraz głośniej krzyczy:

— Okrutnik! Kopaleś, bileś bezbronną dziewczynę, a teraz nie masz odwagi przyznać się! Tchórzul! Kilka godzin pod rząd kopalicie mnie wszyscy, biliście, krew ze mnie ciekła! Kat! Obyś narzeczcie poniósł karę za śmierć mojej matki i za moje cierpienia!

Iwanow stoi błądy, a z oczu jego widać, że rozszarpałby Izdebską gdyby nie to, że są teraz w sądzie. O, jedna kulka wystarczyłaby dla niej — nie bałby się żadnej kary... Tylko że w sądzie nie wypada...

Przewodniczący, błądy z powodu takiego znieważenia w sądzie szefa ochrany — zwraca się do żandarmów, którzy strzegą ławy:

— Zamknąć jej buzię!

Żandarmi biją Jadzię pa plecach, łapią siłą jej dłonie i sadzają ją z powrotem. Jeden z nich odrywa się półgłosem:

— Milcz, babo, bo cię powieszają!

Jadzia uspokoiła się; usiadła, a raczej opadła na ławę oskarżonych. Ciało jej dygoce ze wzburzenia. Przewodniczący donośnym głosem oświadcza:

— Za znieważenie w sądzie urzędnika państwowego postanowilem ukarać oskarżoną pięciodniowym karcem...

Przesłuchanie świadków dobiega końca. Głos zabrał prokurator:

— Rozpalonym żelazem trzeba wypalić kramołę w prywilińskim kraju... (Tak nazywali Moskale Polskę). Bezlitośnie trzeba zdławić bunt tych buntowników, co uroili sobie, że potrafią zburzyć fundamenty potęgi naszego państwa!

— Niech lepiej wybiją sobie z głowy tę bzdurną myśl — a jeśli sami się jej nie wyrzekną, to musimy nahażkami naszych dońskich kozaków i szubienicami przekonać ich, że nic nie zdoła podważyć potęgi naszego mocarstwa... Nic nas nie powstrzyma! Będziemy działać bezlitośnie przeciwko każdemu wyrotowcowi, co za obce pieniądze chce zburzyć spokój, ład i dobrobyt naszego państwa...

— Oto mamy na ławie oskarżonych młodą Polkę, zdrową i ładną dziewczynę — uśmiecha się prokurator. — Proszę wysokiego sądu, jeśli spojrzeć w jej błękitne oczy, jej rumiane lica, któż powie, że ta dziewczyna mogła cośkolwiek zawinić, któż

będzie ją podejrzewać o wyrotową robotę? Wydać się może, iż na ławie oskarżonych zasiada męczennica. Ale pozory mylą! Mamy przed sobą morderczynię, która przelała krew, co ma na sumieniu śmierć nie jednego wiernego sługi Jego Cesarskiej Mości, morderczynię, co ma na swym sumieniu ciężkie pokaleczenie świadka Kazimierzczaka!

— Wszyscy świadkowie jednogłośnie przyznali, że oskarżona podburzała robotnice w fabryce, że organizowała zamachy, że słowami niejednokrotnie ubliżała Jego Cesarskiej Mości! Te przewinienia już wystarczają, by otrzymała najwyższy wymiar kary, przewidziany naszym ustawodawstwem...

— Nie wolno mieć litości dla tych młodych dziewcząt, co to roznoszą bomby dla naszych najwyższych urzędników, dla naszych generałów i oficerów. Słyszeliśmy wszyscy, co mówili tak godni wiary świadkowie, jak pułkownik Iwanow i świadek Kazimierzczak! Oto ta niewinnie wyglądająca dziewczyna uczyniła swoim zadaniem, celem swego życia zniszczenie potęgi naszego mocarstwa!



— Wobec tego, że pan przewodniczący umożliwił mi obronę i wykazanie kłamstwa, zarzartego we wszystkich zeznaniach świadka Kazimierzczaka, uważam moją obronę za bezcelową i zrzekam się jej.

— Nie, nie ścierpimy tego, nie pozwolimy by się ta zaraza dalej rozszerzała w naszym kraju... Wrzód trzeba wyciąć, tak jakśmy w 1863 roku nie pozwolili na bunt. Te elementy, które zatrują spokojne współzycie narodów naszego państwa, które nakłaniają wciąż do buntu — te elementy muszą zginąć, i zginą wypalone rozżarzonym żelazem...

— Na szczęście, nie wszyscy Polacy są buntownikami i wyrotowcami. Pełno jest wszędzie lojalnych obywateli naszego państwa, co to rozumieją, że zarazę trzeba tępić, że Orlińscy i Izdebskie — to są nasi i ich wrogowie... Tacy Polacy, jak Kazimierzczak, jak pan dyrektor Maślak powinni stać się wzorem dla całego społeczeństwa, które powinno nam dopomóc, by z korzeniami wyrwać tę zarazę!

— Domagam się dla oskarżonej Izdebskiej najwyższego wymiaru kary, na jaką zasłużyła! Niech odetchnie z ulgą cały kraj nadwiślański, w chwili, gdy Orlińscy, Izdebskie zawisną na szubienicy... Proszę o karę śmierci dla oskarżonej! Niech karząca ręka dosięgnie tych, co przyczynili się do śmierci tylu osób! Sen o Polsce, oderwanej od naszego mocarstwa, zburzymy tylko wtedy, gdy Izdebskie i Orlińscy zawisną na szubienicy!

Jadzia słuchała słów prokuratora z niezwykłą

n wagą, po prostu polykała każde jego słowo. Wybaluszyła oczy, twarz jej zbladła, starała się zrozumieć niejasne dla niej słowa rosyjskie.

Ale sens przemówienia prokuratora zrozumiała. Zrozumiała, że żąda, by ją powiesić, że domaga się dla niej kary śmierci.

— Kara śmierci! — ta myśl uderzyła jej do głowy.

Pragnęła coś krzyknąć, powiedzieć, że wszystko co prokurator mówi jest wierutnym kłamstwem, ale głos jej uwiązł w gardle.

A tymczasem prokurator, zmęczony długim przemówieniem, otarł pot z czoła i usiadł z powrotem. Uśmiechał się do siebie na znak, że je ze swego przemówienia wielce zadowolony.

Z kolei głos zabrał obrońca Jadzi. Kilka chwil stał, nic nie mogąc wymówić i spoglądając na zadłoloną z siebie twarz prokuratora.

— Wysoki sądzie — rozpoczął w końcu swego przemówienie. — Pan prokurator wprowadził do sądu szubienicę, ja pragnę rzeczy mniej efektownej: sprawiedliwości. Jeszcze żąda władca nie zdołał szubienicami zwyciężyć sprawiedliwości. I czy to naprawdę pan prokurator uważa, że szubienica jest takim skutecznym środkiem? Uważam, że ten, co posługuje się szubienicami, spędza bezsenne noce i boi się własnego cienia...

— Panowie sędziowie, spójrzmy w księgę zeznań oskarżonej Izdebskiej. Od dzieciństwa nędoż od trzynastu lat pracuje w fabryce, utrzymuje swymi nędznymi zarobkami matkę i siostrę, rzadko kiedy radość zagłada do tej piwnicznej izby.

— Pewnego dnia wpadła w oko majstrowi. Lubił ją, pozbawił tę dziewczynę wszystkiego, w zamian dał jej niezwykły dar — piękną, łagodną twarz. Majster Kazimierzczak pojął ją. Jest w tych sprawach wielce doświadczony. Nie spotyka oporu wśród dziewcząt: boją się utracić posadę, zresztą przekupuje je łakociami, podarkami, obietnicami małżeństwa, zapewnieniami o miłości. Mogę przotoczyć kilka bardzo charakterystycznych wypadków, jak to Kazimierzczak specjalizował się w uwodzeniu dziewcząt.

— Jadwiga Izdebska cenila nade wszystkie swój honor kobiecy. Odrzuca niecne propozycje Kazimierzczaka, odpycha go siłą gdy usiłuje zniewolić...

— I tu rodzi się w Kazimierzczaku chęć wywołania zemsty...

Przewodniczący przerywa nagle przemówienie adwokata:

— Przypominam panu mecenasowi, co już podkreśliłem nieraz, że nie pozwolę wprowadzać do sprawy pobocznych momentów, a więc sprawy intymnych stosunków oskarżonej i Kazimierzczaka. To nie należy zupełnie do naszej sprawy, ani kompetencji, rozstrzygnięcia miłosnych spraw naszych świadków i oskarżonych.

— Ale z powodu zemsty Kazimierzczaka oskarżona siedzi teraz na tej ławie, dla tej zemsty grzezi jej kara śmierci — wola wzburzony adwokat — muszę więc wykazać, jakimi pobudkami kierował się jedyny świadek oskarżenia, Kazimierzczak, knując tę całą sprawę...

— To nieprawda — krótko odrzekł przewodniczący. — Słuchamy pana dalej, panie mecenasie!

Obrońca zamilkł na chwilę. Trudno mu było wymówić. Po chwili oświadcza donośnym głosem:

— Wobec tego, że pan przewodniczący umożliwił mi obronę i wykazanie kłamstwa, zarzartego we wszystkich zeznaniach świadka Kazimierzczaka, uważam moją obronę za bezcelową i zrzekam się jej. Pragnę tylko kilka słów powiedzieć w odpowiedzi panu prokuratorowi:

— Pan prokurator sądzi, że kraj prywiliński to jest Polska, łatwiej odetchnie, gdy Izdebskie i Orlińscy zawisną na szubienicy. Tak, być może Kazimierzczaki i Maślakowie łatwiej odetchną, w żadnym wypadku nie Naród Polski. Naród Polski łatwiej odetchnie, z ulgą tylko wtedy, gdy zamiast szubienicy i miast kata, rządzący będą w Polsce sprawiedliwość...

— Za te słowa pociągam pana mecenasa do odpowiedzialności sądowej — oświadcza prokurator.

— A sąd postanowił ukarać pana grzywną sumę dwustu rubli — oświadcza przewodniczący sądu. — Głos ma oskarżona dla swego ostatniego słowa...

Wzrok wszystkich skierował się na Jadzię. Wstała błąda jak kreda.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

5

STYCZEŃ

WTOREK
Telesfora p. m., E.
dwarda.
Słowiański: Włoc-
cibora.
Święta wsch. 7.45,
zach. 15.38.
Księżyc wsch.
0.45, zach. 10.45.

HISTORIA PODAJE:
1796. Wojska austriackie w myśl traktatu trzeciego rozbioru Polski, po ustąpieniu Prusaków, zajmują Kraków.
1855. Zmarł we Lwowie Jan Nepomucen Kamiński, autor „Kra-kowiaków i Górali”.
1875. Uroczyste otwarcie Wielkiej Opery w Paryżu, budow. koszt. 40 milion. fr.
1918. Zajęcie Wilna przez bolszewi-
ków

PRZYŚLOWIA:
Jeżeli pszczoła w styczniu
Z ula wylatuje,
szauko rok pomyślny
Nam obiecuje.
KTO NIE WIE, ŻE:
Najwyższe wzniesienie na ziemi,
to góra Mont Everest na 8.832 m.
WESOŁE DROBIAZGI:
— Co to jest kieszka?
— Próżny lokal, dla którego naj-
trudniej o lokatora.

**PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY, KATARZE**
KOWALSKINA
dla dorosłych

Tłumaczenie snów

„Panna Irka”. Wyleczy się Pani ze swej choroby. Wyjdzie Pani za mąż. Wzrost Pani o 10 cm.
P. Hana. Szatyn interesuje się Panią. Przykreść będzie spowodowana przez kobietę. Ktoś wyzna Pani sekret.
Wesoła Janeczka 1444. Rozrywka czeka Panią. Spełnienie marzeń. Mamusia otrzyma pieniądze.
„Słońcu”. Wyjdzie Pani za mąż za uko-
żanego w przyszłości najbliższych 2 ch lat.
Panna Pani Juliana. Blondynka jest Pani niezbyt zadowolona.
J. B. „Koto”. Będzie zmiana materialna na lepsze. Pocięta z synów. Sprzeczek z mężczyzną.
P. Saksuski. Na list Pański z dn. 26 listo-
pada udzieliłem już odpowiedzi.
P. Krycia z Sołca. Mąż Pani rozstał się z kochanką. Nie będzie Pani jednak miała dużej pociechy, bo ma on niestale uspo-
sobienie.
P. Tuśka T. Mąż jest Pani wierny, przy-
najmniej teraz. Otrzyma Pani pieniądze. List nadeszedł. Szczęśliwy dzień: czwartek.

niemal
lepiej
ork
oitrza
„POLONIA”

Na malej wokandzie...

Dawne czasy

(A. E.) — Karalucha w pańskim chlebie znalazłem! Daj pan inszy bochenek! — domagał się pan Nikodem Zacier.
— He, he! — kpil piekarz Józwiński. — W tylnę część mogę panu dać, a nie drugi bochenek.
— Panie Józwiński!
— Czego?
— Daj pan inny chleb, mó-
roię panu po dobroci.
— A idźże pan do jasnej cholery!
Pan Zacier usłuchał się i poszedł. Tylko że nie do cholery, a do komisariatu.
— Cóż pan powie na swą obronę? — spytał sędzia oskarżonego piekarza.
— Panie sędzio szanowny! — odparł pan Józwiński z miną mężczyzny. — Tylko Bóg jeden wie, jak nas te klejenci mordują.
Ten chce maślanek, tamten solanki obliżuje, ovemu od kajzerki aż się odciski w paszczy porobili, a inszy znoro do obarżanków rozdycha.
Stoi taki palatach zadumiony i poroiada:

Zabójca teścia skazany na 10 lat

Po ogłoszeniu wyroku, wybuchła na sali awantura

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 25-letni Stanisław Smoderk, oskarżony o zabójstwo teścia, Józefa Szczęsnego.

Tragiczne zajście miało miejsce w mieszkaniu Szczęs-

nego, który wraz z zięciem powróciwszy z pogrzebu sąsiada, a serdecznego przyjaciela, urządził stypę.

Po wypiciu większej ilości wódki Smoderk zażądał od teścia, by posłał do sklepu po

następną butelkę. Szczęsny odmówił, a wówczas Smoderk zaczął przyszukiwać szafy w mieszkaniu.

Jedną z szaf była zamknięta i Smoderk rozbił ją nogą. Na to teść wezwał synów i

wszyscy pospół zaczęli bić podchmielonego Smoderka.

Gdy awantura nieco uciszyła się, Smoderk dobył noża i uderzył nim teścia w szyję, co spowodowało niezwiązaną nie małą śmierć, skutkiem zupełne go upływu krwi.

Sąd Okręgowy skazał Smoderka na 10 lat więzienia. Wyrok ten spowodował głośną awanturę w sądzie.

Zebrana na sali publiczność przeważnie rodzina zabitego i zabójcy, podzieliła się na dwa obozy, ale obydwa malkontentów.

Rodzina zabitego głośno podnosiła żalę, że wyrok jest zbyt łagodny, natomiast rodzina zabójcy lamentowała nad surowością kary.

Między obozami doszło do ostrej wymiany słów. Awantura przybierała na sile, ponieważ przyłączyli się do in-
ni, oczekujący na sprawę.

Z ledwością udało się demonstrować publiczność usunąć z lokalu sądu. Nie udało się to kresu, ponieważ jeszcze na ulicy Miodowej między wrogimi obozami dochodziło do wyzwisk.

Wreszcie wyzwiskami przyjęto obrońcę oskarżonego Smoderka.

Kilku policjantów uspokoiło namiętności.

Gdy wracała do domu padła ofiarą gwałtu

Sprawca za swój czyn odpowiada przed sądem

Władysława M. stała późnym wieczorem w sierpniu ub. roku przed domem przy ul. Okopowej w Warszawie. Nagle przed oczyma jej wyrosli dwaj młodzi mężczyźni, którzy, nim niewiasta zdolała zorientować się, zaciągnęli ją siłą do pakamery na sąsiedniej budowie.

Tu dziewczynie związane usta chustką i każdy z napastników dopuścił się na porwanej gwałtu.

Nad ranem, nim murarze przyszli do pracy, oszołomiona dziewczynę wypuszczono z ukrycia. Władysława M. podejrzewała, że gwałt na niej został zainspirowany przez

byłego narzeczonego z zemsty za odmowę poślubienia. Zdesperowana nie meldowała o zbrodni.

Po tygodniu pogotowie przywiozło do szpitala młodą dziewczynę, która popelniała samobójstwo przez wypicie większej ilości trucizny.

Desperatką okazała się Władysława M. Znalaziono przy niej kartkę, w której jako

Ulęgę w ciężkiej dol. bezrobotnych przynieście każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.209 Pomoc Zimowa.

przyczynę samobójstwa podawała zbrodnię, jakiej dopuścili na niej dwaj rozbustwieni mężczyźni.

Desperatkę uratowano. Policja przesłuchiwała nieszczęśliwą kobietę. Zznała ona, że gwałtu dopuścili się na niej dwaj robotnicy budowlani, z których, jak dosłyszała w czasie krytycznej nocy, jeden miał na imię „Geniek”.

Na tej podstawie policja aresztowała Eugeniusza Ziolkowskiego, którego pociągnięto do odpowiedzialności za zgwałcenie.

Wczoraj Ziolkowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym. Rozprawa z uwag na jej ciasteczka szczegóły odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Grasowała wśród chłopów a „wylądowała” za kratami

Niejednokrotnie w kronikach kryminalnych i sądowych figurowało nazwisko Marianny Golaszewskiej, znannej oszustki, która za teren swego działania obierała drobne kramiki i wozy chłopskie, przyjeżdżające na targ.

Golaszewska kupowała za zwyczaj drobny przedmiot wartości paru złotych i dawała banknot 20-złotowy, żądając reszty.

W ostatniej chwili oszustka tak manipulowała banknotem, że chowała go do kieszeni, a sprzedawcy dawała brudny zwitek papieru tegoż formatu co banknot.

Po otrzymaniu reszty Gola-

szewska z towarem szybko ulatniała się. Ostatnio, a i zapewne po raz ostatni, próbowała szczęścia u pewnego wieśniaka, od którego chciała nabyć kurę wartości 5 złotych.

Chłop, po wydaniu reszty, zorientował się, że zamiast 20 złotych dostał papier, pobiegł za ulatniającą się Golaszewska i schwytał ją. Oszustka wówczas oddała wieśniakowi 15 zł.

Chłop już miał powrócić do wozu, kiedy spostrzegł, że pieniądze są fałszywe.

Pogonił po raz drugi za oszustką. Ta próbowała wmówić, że są to te same pieniądze, które od sprzedawcy otrzymała tytułem reszty. Wykrety na nic się nie zdały i Golaszewska pociągnięto do odpowiedzialności nie tylko za oszustwo ale i puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Wczoraj łącznie za obydwie przestępstwa skazano Golaszewska na 3 lata więzienia, a ponieważ oszustka, jak się okazało była już 15 razy karana za różne przestępstwa, Sąd Okręgowy skazał ją na zamknięcie, po odbyciu kary więzienia, w zakładzie dla nieoprawnych przestępców. Golaszewska prawdopodobnie więc już nigdy nie odzyska wolności.

Tym samym wyrokiem skazano syna Golaszewskiej, Czesława, na 8 miesięcy więzienia za opór policji. Będąc bowiem posądzony o udzielenie pomocy matce, pobił posterunkowego, który odprowadzał go do komisariatu.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.209 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Hijworna Pani używa wody kwiatowej
MANDZUKO

GILOT
PARIS

W CZTERY OCZY

Imymne rozmowy ksa z Czytelnikami

Skomplikowana miłość

P. Z. P. z GUZOWA pisze:
„Drogi Mistrzu!

Ty, co się znasz na sztuce miłości i jej tajemnicach, doradź mi i rozjaśnij tajemnicę błędnego koła miłości, w którym się obracam.

Sam nie wiem, w jaki sposób wpadłem w bezdenną przepaść oczu pewnej 20-letniej blondynki. Jest dla mnie najtrudniejszą i pierwszą w życiu zagadką, której nie mogę rozwiązać.

Kochać ją, a jednocześnie wydać mi się, że krzywdzę ją miłością i siebie i ją. Jestem człowiekiem zrównoważonym, doskonale znającym świat, jego drogi, a nawet niektórym innym nieznanym ścieżki, nie są mi obce.

Zresztą, nie dziwi mnie to wcale, gdyż licząc 27 rok życia, prawie półowie poświęciłem studiów nad człowiekiem. I w tym jest cała przyczyna zięgo. Ale muszę przejść do rzeczy. Oto co mnie niepokoi:

Moja przyszła wybranka nie ma własnych zasad i, jak dotychczas zauważyłem, należy do ludzi, dla których na świecie nie ma nic drogiego. Jest niezdolna, a wobec bardzo poważnych nieraz faktów i sytuacji okazuje rezygnację, którą nazwałbym wręcz tępotą.

Tyle o jej charakterze. Jak już powiedziałem, kocham ją, ale jednocześnie widzę tę swoją miłość niewspółmiernie idealniejszą od jej uczucia dla mnie. Obawiam się, że miłość moja może być sprofanowana przez specyficzny sposób „kochania”, jaki posiada moja umiłowana wybranka, moja narzeczona.

Charakter jej jest bardzo banalny i wcale nie jest „nadkobieta”, jak bym chciał w niej widzieć.

Otoż, Kochany Panie Redaktorze, niech mi Pan da jakiś sposób, który byłby problemem w moim poglądzie na jej charakter i perspektywę przyszłości.

Muszę zaznaczyć, że w związku z przyszłym naszym małżeństwem musiałbym wytrącić ją z obecnej orbity, gdyż istnieje pomiędzy nami wielka różnica umysłowa, a obawiam się, że wytrącona z niej, będzie się czuła pokrzywdzona. Już teraz bowiem mogę zauważyć w niej dążenie do tego, co jest rozumne, co wytworne i subtelne.

Obawiam się więc, że może w niej po jakimś czasie dokonać się reakcja duchowa, wywołana przez niechęć do rzeczy codziennych, lecz ważkich.

Ponieważ Szanowny Pan Redaktor niejedyn problemat b tralnis wyświetlił, ufam Panu i błagam o Jego cenę i szybką radę, bo kocham nad życie i chciałbym się z nią jak najprędzej ożenić”.

Wydaje mi się, że mogę najzupełniej uspokoić obawy Pańskie. Skoro Pan twierdzi, że narzeczona Pańska ujawnia pragnienie zrozumienia Pańskich zamiarów, widąc więc, że czyni chlubne starania podążająca się do Pańskiego poziomu duchowego i umysłowego.

Trzeba umiejętnie dawkować wnoszenie duchowe ukocheanej kobiecie — oto wszystkim.

Zuchwały zamach kasiarzy na komendę Kół Pułkowych b. Legionów Polskich

Przy ul. Ludnej 10 w Warszawie w lokalu b. kasyna gazowni miejskiej mieści się Komenda Kół Pułkowych b. Legionów Polskich. Władze bezpieczeństwa publicznego, drogą wywiadów i obserwacji, otrzymały wiadomość, że ub. nocy ma być dokonany zamach kasiarzy na lokal wspomnianej instytucji. Na miejscu w ciemnym lokalu ukryli się funkcjonariusze policji śledczej i mundurowej, pod kierunkiem kierownika brygady kradzieżowej urzędu śledczego, podkomis. Plucińskiego, oraz funkcjonariusze 13-go komis.

Około godz. 1-ej w nocy, trzech włamywaczy, po uprzednim wyrwaniu 3-desek, przy pomocy świdrów, w parkanie od strony w Al. 3-go Maja, dostało się na teren wspomnianej instytucji. Następnie złodzieje przeszli na werandę i na 1-e piętro, gdzie mieści się kancelaria Kola Piątków, zarządzając tam libację. O wejściu kasiarzy dowiedziała się czuwająca w zasadzce policja, lecz w obawie przelewu krwi, nie wychodziła z ukrycia.

Z polecenia kierownika bry-

gady, wezwano oddział policji w pancerzach i hełmach. Wkrótce potem kilku uzbrojonych od stóp do głów policjantów, weszło do kancelarii. Na widok policji, kasiarze zamierzali ratować się ucieką, lecz widząc, że zostali osaczeni, poddali się.

Podczas osobistej rewizji, znaleziono przy 3-ach przestępcach: rewolwery, łomy, świdry, wytrychy, sznury i t. p. Po dokonanej szczegółowej rewizji, jeden z przestępców, błyskawicznie skoczył w bok i ze zwinnością kota, wpadł na schody, a następnie na teren

ogrodu, kierując się w stronę Al. 3-go Maja. Jeden z policjantów, po trzykrotnym ostrzeżeniu, wystrzelił kilka razy z rewolweru. Uciekający, widząc, że nie zdola umknąć, zatrzymał się, pozwalając się aresztować.

Wszystkich włamywaczy,

po założeniu im kajdaneł na ręce, przewieziono samochodem do urzędu śledczego. Nazwiska ujętych, ze względu na toczące się śledztwo, nie mogą być na razie ujawnione.

Podczas oględzin wczoraj rano, znaleziono przy parkanie oberwany guzik od palta. Zaznaczyć należy, iż w wspomnianej instytucji nie ma żadnej kasy ogniotrwałej, przeto kasiarze srodze by się zawiedli. Znajduje się jedynie kasetka stalowa z drobną kwotą.

Sensacyjna sprawa architekta czeskiego którego przyjaciółka wywłaszczyła z majątku

Z Pragi Czeskiej do Polski przybył przed kilkunastu laty inżynier - architekt, Józef Ruliszek, obywatel czeski, celem wykonania pewnego zamówienia. Inż. R. udał się do Krynicy, gdzie zamieszkał u znajomego dr. med. Romana Stroka. Z chwilą przyjazdu Ruliszka, dr. Strok, będąc obłożnie chory, znajdował się w krytycznych warunkach materialnych, przy czym popadł w silną depresję. Inż. R., widząc faktyczny stan rzeczy, nie szczędził gotówki, pomagając finansowo, aby ratować zdrowie chorego.

W tym czasie, pomiędzy żoną Stroka, Pauliną, a Ruliszkiem wywiązała się wzajemna miłość. Strokowa, mając chorego męża, obdarzała uczuciem Czecha, zostając na oczach męża kochanką Ruliszka. Ten od wzajemniając się, obdarzał ją kosztownymi prezentami.

Miłość poprzez materializm spowodowała, że kobieta zaprzęgnęła zawładnąć majątkiem R. W tym celu S. namówiła Czecha, aby wybudował willę w Krynicy, w której zamieszkałaby. W niedługim czasie, kosztem kilkudziesięciu tysięcy zło-

tych, willa została wybudowana. Teraz nastąpiły dla Ruliszka trudności z zapisem hipotecznym, gdyż, jako obywatel czeski, natrafiał na różne przeszkody.

Strokowa wykorzystwała to i do czasu, gdy Ruliszek nie przyjmie obywatelstwa polskiego i osiedli się na stałe, zaproponowała, aby willę zapisał na nią. Wzmania za to, S. wystawiła umowę gwarancyjną, iż jest tylko posiadaczką willi, a wyłącznym jej właścicielem — inż. Ruliszek, natomiast gdy R. przyjmie obywa-

telstwo polskie, Strokowa otrzyma połowę jego majątku.

W międzyczasie zmarł dr. Strok. Dopiero teraz chciała kobieta postanowić działać, coraz prędzej przynaglała aby inż. R. cały swój majątek zostawił przy niej i zajął się formalną stroną. Ruliszek począł się orientować w sytuacji i spodziewając się podstępów i kradzieży listów i umów z S. przed wyjazdem do Czech sfotografował je wszystkie stanowiące dowody rzeczowe. Będąc spokojny, inżynier wyjechał.

Tymczasem kochanka nie wygodnie dla niej dowody zniszczyła, lecz zawiadła się srodze, gdy po powrocie Ruliszka, ten okazał jej kopie fotografii. Strokowa nie dała za wygraną i skradła kopie, paląc je w piecu. Pozbawiony dowodów rzeczowych, które świadczyły o jego majątku w rękach niewdzięcznej kochanki, inż. Ruliszek wystąpił na drogę sądową, załączając resztki niedopalonych fotografii, oskarżając S. o podstępne zawładnięcie jego majątkiem.

W rehabilitacji Strokowa złożyła na Czecha 25 skargi, zarzucając mu uprawianie komunizmu, szpiegostwa i t. p. Z wszystkich rozpraw, z braku dowodów winy, sąd uniewinnił inżyniera. Strokowa w dalszym ciągu, za pomocą osób wpływowych, starała się kochankę wywłaszczyć z majątku i wysiedlić z Polski, w dalszym ciągu oskarżając R. o różne fałszerstwa.

Sensacyjna ta sprawa kochanków ciągnie się już 4 lata, w którą Czech włożył już 16.000 zł. Sprawa ta nie może zejść z wokandy, gdyż Strokowa stawia coraz to nowych świadków.

Kobieta walczy z samobójcami Dzięki wsej energii uratowała 12000 desperatek

Władze japońskie z całą bezwzględnością zwalczają plagę samobójstw, która dziesiątkuje ludność kraju. Przed kilku laty wydano dekret, na mocy którego każda próba odebrania sobie życia mogła być surowo karana. Ale prawo to nie dało żadnych wyników. Ludzie w dalszym ciągu popełniali masowo samobójstwa. Jednakże można zwalczyć tę plagę. Ale nie drogą surowych kar, a tylko roztoczenia opieki duchowej i społecznej nad desperatami. Pięcioletnia praca japońskiej działaczki społecznej, której nazwisko jest bardzo popularne we wszystkich warstwach ludności, wykazała, że jest to jedyna słuszną drogą.

Kobieta ta nazywa się Robu Jo. Przedwcześnie straciła męża i musiała rozjeździć się za jakimś zajęciem, które by jej umożliwiło egzystencję. Tragedia młodej służącej, która z blahej przyczyny popełniła sa-

mobójstwo, skierowała życie Robu Jo na obecne tory.

Służąca ta była dość niezręczna i tłuła naczyń. Pewnego dnia stłukła drogą porcelanową wazę i to doprowadziło jej pracodawczynię do tak wielkiego gniewu, że poleciła jej zapłacić za wazę.

Dziewczyna była tym żadanom całkowicie złamana. Udała się do urzędu pocztowego, wyjęła swe oszczędności i wręczyła je swym pracodawcom. Następnie nałożyła swe najlepsze kimono, udała się na brzeg morza i rzuciła się w morską toń.

Robu Jo była tak przejęta tym wypadkiem, że postanowiła wypowiedzieć walkę z plagą samobójstw, przeznaczając na ten cel wszystkie swe oszczędności. Swój pierwszy sukces, który od razu uczynił ją bardzo popularną, odniosła w Sume, uroczym przedmieściu Kobe. Melancholijny nastrój

jakim napawała tam przyroda podróżnych, był prawdopodobnie główną przyczyną tego, że rokrocznie kilkaset osób rzucało się pod koła pędzących pociągów. Gdy nawet policja ustawiła tam specjalny posterunek, 179 osób w ciągu roku odebrało sobie życie. Pani Robu Jo ustawiła w rozlicznych miejscach toru duże i widoczne zdaleka tablice z takim napisem: „Samobójcy, po czekajcie chwilę! Przed odebraniem sobie życia, wstąpcie do pani Robu Jo”, a obok mieścił się jej dokładny adres.

Tablice te, które nocą były oświetlone, zrobiły swoje. Każdego dnia mieszkanie pani Robu Jo było wypełnione po brzegi. Najliczniej odwiedzały ją kobiety, których porzucił mąż, które posiadały nieślubne dzieci, lub młode dziewczęta, którymi pogardzano, ponieważ zbroczyły z prawej drogi. Dla tych wszystkich nieszczęśliwych p. Robu Jo znajdowała w pierwszej chwili słowa pociechy, a następnie wyjście z na pozór beznadziejnej sytuacji.

Jak tylko opinia publiczna dowiedziała się o działalność

ści Robu Jo, zaraz zaczęły napływać na jej adres hojne ofiary ze wszystkich warstw ludności. Dzięki tym funduszom Robu Jo mogła rozszerzyć zakres swej szlachetnej działalności. Dziś są rozrzucone po całej Japonii przytulki, w których nieszczęśliwe kobiety otrzymują przez dłuższy lub krótszy okres czasu posiłek i dach nad głową. Pani Robu Jo postarała się również o to, aby mieszkanki jej przytułków znajdowały za jejcie od pierwszej chwili. Zasadniczym zadaniem tej szlachetnej kobiety było znów o budzić w nieszczęśliwych kobietach poczucie własnej godności a dzięki temu przywrócić im nową chęć do życia. Jej metody pracy dały doskonałe wyniki. W ciągu 5 lat udało się jej odwieść od samobójstwa ponad 12000 osób.



Sara Churchill, córka znakomitego męża stanu angielskiego, Winstons, została zaangażowana na szereg występów w amerykańskich teatrach. Na zdjęciu widzimy młodą aktorkę w towarzystwie swego męża, znanego aktora amerykańskiego, Vic Clivera. Zdjęcie dokonane zostało w porcie Southampton na okręcie.

CZYTAJCIE
„ŻYCIE KOBIECE“
Cena 20 groszy

Nagrody za wskazanie morderców

JEROZOLIMA. Władze wyznały 50.000 funtów st. nagrody za wskazanie sprawców morderstw, popełnionych w czasie rozruchów 1936 r. w Palestynie. Ogłoszono listę 70 zamordowanych w tym okresie policjantów brytyjskich i żołnierzy, a także Żydów i Arabów.

Siekiera rozplatał głowę

Na Targówku wynikła bójka pomiędzy przyjaciółmi: Teodorem Kwiatkowskim i Władysławem Nowickim. Ostatni chwycił siekierę i zadał przeciwnikowi kilka ciosów w głowę. Gdy Kwiatkowski upadł, sprawca porzucił na-

rzędzie zbrodni i zbiegł. Lekarz Pogotowia stwierdził 3 rany rąbane głowy i po udzieleniu pomocy, przewiózł Kwiatkowskiego, w stanie b. ciężkim do szpitala Przemienia Pańskiego.

Remis Ruchu

ULM. — W niedzielę odbył się w Ulmie mecz piłkarski pomiędzy SSV Ulm a drużyną mistrza Polski, Ruchem z Wielkich Hajduk. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Ruch początkowo przeważał i w 20 min. Wilimowski uzyskuje prowadzenie dla Ruchu. W 30 min. prawoskrzydłowy Ulmu wyrównywał.

ale napad nie ma szczęścia w strzałach. Służacy mają wiele okazji do zdobycia goli. Niestety pod bramką strzelcy zawodzą i z kilku metrów chybiają. W drużynie Ruchu wyróżnili się G'emza i Górka. Widzów 6000.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości!

JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

James wszedł do gabinetu Petersa i dyskretnie zasłonił podrapaną i posiniaczoną twarz. Peters nie spojrzał nawet na niego. Przejmował w tej chwili telefonicznie meldunek o zabójstwie agentów w Bogorodskoje i wiadomość ta wywarła na nim wielkie wrażenie.

93.

Pasmo jasnych włosów

Oczy Petersa rozblisły gniewem; twarz stała się ziemisto szara; mówił przez telefon głosem ostrym jak brzytwa.

— Natychmiast wyjeżdżam na miejsce wypadku — oświadczył. — Nie niszczyć śladów na piasku... Proszę o tym pamiętać! Przypuszczam, że mamy tu do czynienia raczej z morderstwem politycznym, niż kryminalnym... z nową bandą spiskowców...

Peters gwałtownie rzucił słuchawkę na widełki i spojrzał na Jamesa.

— A, to wy? Czy posiadacie jakieś nowiny? Jeśli tak, to szybko mi je zakomunikujcie, ponieważ bardzo się spieszę... Ale, ale kto was tak oprowadził?...

— Drobnostka, pijacy napadli na mnie — odparł James. — Nie chciałem do nich strzelać i w konsekwencji tak sromotnie mnie podrapali. Ale to jest w danej chwili nieważne. Posiadam bardzo doniosłe wiadomości, towarzyszu Peters... — James przybrał poważną minę.

— Mówcie szybko... ponieważ bardzo się spieszę... W Bogorodskoje znaleziono dwóch zabitych towarzyszy... Kонтрреволюционіści znów unoszą głowę... Co macie mi do zakomunikowania?...

— Wczoraj wieczorem podsłuchałem bardzo ważną rozmowę... Do Andersa przybył jakiś młodzieniec, z którym dyrektor baletu zamknął się w swym gabinecie. Podsłuchałem prawie ze całą rozmowę. Młodzieniec oświadczył Andersowi, że przygotował już pud pyroksyliny...

Peters szeroko rozwarł oczy ze zdumienia: — Co aż tak wielką ilość materiału wybuchowego? — Peters nie spieszył się już, nie prosił Jamesa, by szybciej zakończył swój raport, lecz uważnie przysłuchiwał się sprawozdaniu składanemu przez swego podwładnego, Skwarcewa.

A James opowiadał wstrząsającą historię: z rozmowy prowadzonej przez Andersa z przybyłym młodzieńcem miał się rzekomo dowiedzieć, że spiskowcy utworzyli już nowy rząd, który ma zagarnąć władzę zaraz po wysadzeniu Opery w powietrze. W skład nowego rządu mieli wejść Sawinkow, generał Kutiepov, Szulgin i inni.

— Niezaczynamy młodzieńce — mówił w dal-

szym ciągu James tak zdenerwowanym głosem, że Petersowi wydawało się, iż był głęboko przejęty swym rewelacyjnym odkryciem, — otrzymał od Andersa instrukcje dla agentów kontrrewolucyjnych pracujących na terenie armii. Słyszałem jak Anders powiedział: „W danej chwili najważniejszą dla nas rzeczą jest szerzenie propagandy antybol-szewickiej w pulkach lotewskich, które najgorliwiej popierają nowych władców.” Mam wrażenie, że Anders zajmuje czołowe stanowisko w ruchu kontrrewolucyjnym. Sądzę, że obecnie należałoby już z nim skończyć. Jeszcze dziś, moim zdaniem, należałoby zlikwidować tę całą bandę.

Peters stracił cierpliwość.

— Całą bandę? — wykrzyknął. — Gdzie ona jest i z kogo się ona składa? Posiadamy wiadomości tylko o Andersie i Andriuszkinie. Dlaczego nie poleciliście wywiadowcom, stojącym przed gmachem Opery, aby śledzili tego niebezpiecznego osobnika, który otrzymał instrukcje od Andersa? Na razie nie mamy w swym ręku żadnego z członków bandy. Gdy nawet ujmemy Andersa i Andriuszkinę, to nie zdołamy jeszcze zlikwidować bandy kontrrewolucjonistów. Należy obecnie nie spuszczać ich z oka, śledzić dniami i nocą, stwierdzić z kim się spotykają. Wy znajdujecie się cały dzień za kulisami Opery, nie możecie więc niczego stwierdzić. Nie, w ten sposób niczego nie uzyskamy.

James począł się usprawiedliwiać, ale jego argumenty i wywody nie zdołały udobruchać Petersa. W końcu Peters przerwał mu w połowie zdania i rozkazał:

— Na razie będziecie, tak jak poprzednio obserwowali Andersa, grając rolę służącego za kulisami Opery. Pozostałe załatwią inni nasi agenci; oni już wylowią całą bandę.

Rzekłszy to, Peters wstał, nałożył skórzaną kurtkę i wsunął do kieszeni duży rewolwer. Wszystko to uczynił w całkowitym milczeniu, a James stał na uboczu i od czasu do czasu obrzucał go spojrzeniem: Czy wiedział już on o wszystkim? Czy u-myślnie grał na zwłokę, aby zaskoczyć Jamesa? Czy w pewnej chwili nie wyciągnie rewolweru i,



Ciesz się zaoszczędzić tysiące!!!

Używaj Płyn C. K. (Cztery Korony) niezbędny w każdym gospodarstwie domowym, do bieleńcia bielizny, mycia podłóg, waniek, ubikacji i t. p. Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, drogeriach, perfumeryach i mydlarniach.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

34.
Zdaje mi się, że to dla was dość surowa kara — zajrzał mi szelmowsko w oczy. Zaprowadzicie tych co wrócili do zdrowia i kilkunastu rekrutów, czy słyszycie?

— Tak jest, panie kapitanie! — wyprężyłem się i zasałutowałem.

Po wyjściu z gabinetu lekarza, wsiadłem do samochodu i udałem się do szpitala. Kazalem przynieść moje rzeczy na podwórko i tu je spakowałem.

Tymczasem sanitariusz zdążył już opowiedzieć innym sierżantom o mojej „gluchości” i ci zaczęli ze mnie kpić. Jeden z nich, niski Czech, zbliżył się do mnie i rzekł:

— No, co kolego, już słyszysz?

— Może sobie pójdziesz z Bogiem — odciałem się — i nie będziesz wykałał nosa w swoje sprawy.

— Od razu wiem żeś Polak — w dalszym ciągu mi dokuczał — bo wy to jesteście znani z waszej odwagi.

To mnie już do reszty rozlosciło. Ten żółtodziub, który za ledwie wyszedł ze szkoły podoficerskiej, siedział w forcie i jeszcze nie widział na oczy Araba, śmiał mnie, staremu wojakowi docinać.

— Precz mi z oczu, ty czeski smarkaczu — ryknąłem. — Jeśli zaraz nie zamkniesz buzi to ci rozpruję brzuch na sposób arabski.

Musiałem w tej chwili chyba bardzo groźnie wyglądać, bo Czech przeraził się nie na-

zarty mej groźby i nie rzekłszy słowa, oddalił się.

Dopiero gdy znalazł się w pewnej odległości ode mnie nabrał znów odwagi i zaczął pokpiwać ze mnie.

Dowiedziałem się o tym od jednego Polaka, który zbliżył się do mnie i zakomunikował o tym. Nie namyślając się długo, podbiegłem do Czecha i wyrzuciłem mu policzek. Ten rzucił się na mnie, no i doszło do walki na pięści. Byłem silniejszy od Czecha, a poza tym znałem się na boksie, przelotnie więc go wykończyłem. Ale na odgłos walki wyskoczyli oficerowie i nas rozłączyli.

— Jaki był powód bójkii? — zapytał mnie jeden z nich.

— Ten wasz sierżant, co Araba jeszcze na oczy nie widział, zbyt się ze mnie nagrywał. Nie pozwolę, aby taki smarkacz jeździł mnie, staremu wojakowi, po nosie. Musiałem go więc odpowiednio ukarać.

Oficerowie spojrzeli na Czecha i widząc że mu z nosa cieknie cienki strumień krwi, zapisałi mnie do raportu.

Następnego dnia wyruszy-

łem do mojej kompanii. Oficer wybrał 40 ludzi, którzy mieli udać się wraz ze mną i zakomunikował mi:

— Zabierzcie z sobą amunicję, konserwy i wodę i ruszcie w okolice od Beni Buset. Tam wasza kompania wybudowała już fort. Powierzam wam dowództwo nad tymi 40 ludźmi.

Po paru minutach pożegnaliśmy fort i ruszyłem w drogę. Wyruszyliśmy dość późno i nie było mowy o tym, abyśmy przed nocą doszli do fortu. Poza tym nie znałem dokładnie drogi i jak się później okazało zeszedłem z właściwego kierunku, zbaczając zbyt na lewo.

Po kilkugodzinnym marszu zorientowałem się w tym. Ale niczym się nie zdradziłem, nie chciałem podważać u żołnierzy szacunku do mnie. Wlokłem ich więc za sobą, sam nie wiedząc dokąd. Gdy zapadł wieczór, poznałem jedną z okolicznych gór i stwierdziłem, że znajdujemy się na lewo od fortu. W tym miejscu kazaliśmy się zatrzymać. Chodzenie po nocy po tych górach

nie rzekłszy słowa, położył go trupem na miejscu?

Ale zaraz James doszedł do wniosku, że Peters nie miał o niczym pojęcia. Był zbyt wzburzony. Gdyby grał komedię, gdyby miał jakieś ukryte cele, nie byłby aż tak zdenerwowany.

Stojąc już w drzwiach, Peters odezwał się: — Studiowaliście przecież medycynę, możecie mi się więc przydać, pojedziecie ze mną... do Bogorodskoje.

James lekko zadrżał. Przez ułamek sekundy zdawało mu się, że w głosie Petersa zabrzmiała nuta ironii. Ale zaraz opanował się. „Na złodzieju czapka gore” — uspokoił się.

Nie chciało mu się jednakże jechać do Bogorodskoje. Na piasku pozostały przecież ślady jego stóp. Może Peters wiedział o wszystkim i to był tylko szatański fortel, za pomocą którego chciał go całkowicie zdemaskować? Nie mógł jednak odmówić swemu szefowi. Postarał się więc wykreślić z tej misji, znajdując z miejsca wymówkę.

— Towarzyszu Peters, — rzekł — wstydzę pokazać się ludziom z tak pokancerowaną twarzą...

— To drobiazg, sprawa jest zbyt poważna i nie można zwracać uwagi na takie głupstwa, no idziemy...

Po pół godzinie w stronę Bogorodskoje pomknęło kilka aut pełnych agentów Cze-ki i żołnierzy czerwonej armii. Ponieważ jeszcze nie ustalono, jaki charakter posiadało to podwójne morderstwo — czy polityczny, czy kryminalny, — na miejsce wypadku udał się przedstawiciel wydziału politycznego Cze-ki, jak i kryminalnego. Wśród tych ostatnich znajdował się również Meliński...

Peters osobiście prowadził dochodzenie. Dokładnie przeszukano całą wille. James kilka razy musiał badać każdy mebel i każdy kąt w pokoju, w którym nocą obradował z towarzyszami..., a następnie wraz z lekarzem zbadal zwłoki agenta zabitego w willi.

— Strzelono do niego w chwili, gdy leżał na ziemi — zauważył James autorytatywnym tonem.

— Racja, — skinął głową lekarz. — Jak widzę towarzyszu, dobrze orientujecie się w medycynie...

Peters, który stał w pobliżu, dodał: — No widzicie Skwarcew, że miałem rację, twierdząc, że wasze wiadomości z dziedziny medycyny bardzo się nam przydadzą.

Następnie zbadano zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym. W pierwszej chwili lekarz przypuszczał, że ma się tu do czynienia ze zwykłym wypadkiem. James był bardzo zadowolony z tej opinii i potwierdził:

— Słusznie, słusznie!... Nic nie wskazuje na to, że agent padł ofiarą morderstwa. Czy zabójca nie mógł zabić strzelając po prostu do swej ofiary z rewolweru? W jakim celu miał ją rzucić pod kółka pędzącego pociągu?

Ale gdy lekarz zaczął dokładniej badać poszczególne części zmasakrowanego ciała, oświadczył kategorycznym tonem:

— Nie, omyliłem się. To nie jest nieszczęśliwy wypadek. Agent padł ofiarą morderstwa. Mam dowody, które wskazują, że agent prowadził zaciętą walkę z mordercą. Proszę spojrzeć na pęk wyrwanych włosów, które znajdują się w kureczowo zaciśniętej pięści zabitego. To są jasne włosy... Tak... zabity stawał rozpaczliwy opór... — stwierdził lekarz.

Peters wyciągnął z ręki zabitego pęk włosów, a następnie spojrzał na Jamesa.

James uczynił nadludzki wysiłek, aby opanować się, aby nie zdradzić się jakimś gestem...

(Dalszy ciąg jutro).

rojących się od Arabów nie należało do przyjemności. Postanowiłem więc tu przenocować.

— Chłopcy — oświadczyłem żołnierzom — musimy tu pozostać na noc, bo dziś do fortu nie dojdziemy. Ale nie wolno nam w nocy zmrzyżyć oka. Musimy mieć karabiny w pogotowiu i pilnować się, aby Arabowie nie wycięli nas w pień.

Niektórzy młodzi żołnierze, którzy jeszcze nie wachali prochu, przerazili się nie na żarty tego ostrzeżenia i śmiertelnie zbledli.

— Nie jest znowu tak źle! — pocieszałem ich. — Musimy tylko mieć się na baczności, a wówczas Arabowie nic nam nie zrobią.

Arabowie jednak nie myśleli nas zaczepiać. Poza jednym śmiesznym incydentem nic nie zmęciło ciszy nocnej.

W pewnej chwili jednemu z rekrutów, który stał na wartcie, coś przeleciało około nóg. Ten się przeraził straszliwie, przybiegł do mnie i zaspakowanym głosem oświadczył:

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Film nad filmy, cudowna operetka filmowa p. t.

Baron cygański

Walka o dom ojczysty o honor i miłość. W rolach główn. najpiękniejszy cygan ADOLF WOHL BRUCK i cudowna cyganka HAUSI KNOTECK

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Pierwszy raz w Piotrkowie jedno z największych arcydzieł naszej literatury St. Żeromskiego p. t.

Wierna rzeka rok 1863

udział biora: Baśka Orwid, M. Cybulski, K. Junosza-Stępowski, J. Andrzejewska, F. Brodniewicz, J. Węgrzyn, J. Orwid, St. Sielański, J. Leszczyński

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Trzy bestie apokaliptyczne

Trzy bestie apokaliptyczne sprzyściły się na bezrobotnego: mróz, głód i rozpacz. Od mrozu można do czasu odgrodzić się starymi gazetami wkładanymi pod podszewkę lekkiej palciny. Głód można oszukać niedopałkami papierosów. Ale na rozpacz jest tylko jedno lekarstwo pomocna ręka bliźniego.

„Chcemy obudzić ofiarą myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie”, zapowiada odezwa Obyw. Komitetu Pomocy Zimowej. A zatem ta myśl dotąd spała, była znieczulona, bezwładna. Bez tej myśli ofiarnej, bez tego ofiarnego czynu człowiek nie jest pełnym człowiekiem. Nie może stać się obywatelem, członkiem społeczeństwa. Jest ślimakiem, zasklepionym w swojej skorupie. O takich to sobkach mówił niegdyś Skarga, że „kurczą Ojczyznę w domach swoich”.

Kto się kurczy, ten maleje. Kto redukuje swoją ekspansję do swego pieca i czterech kątów, staje się drobnoustrojem

społecznym, amebą. Trzeba umieć wyjść za próg swego domu z kęsem chleba dla bliźniego. Nie z tym okrucichem, który i tak spadnie z naszego stołu, ale właśnie z tym przysłowiowym kęsem, który odejmujemy sobie od ust. Trzeba umieć dzielić się dobrem, jeśli nie chcemy, aby z nami dzielono się złem.

Powinniśmy sami zacząć równanie w górę od tych, którzy mają o tyle mniej od nas, jeżeli nie chcemy, aby od nas zaczęło równanie w dół. Ten, co dźwiga, jest bogatszy w sumieniu swoim, od tego co obala. Szale nie są równe. Każdy grosz, złożony na zimową pomoc dla bezrobotnych to nie tylko datek na odepsepne, to dobrowolna składka na dociągnięcie do właściwego poziomu zachwianej równowagi społecznej.

Z owocu naszej ofiarnej myśli, naszego zbiorowego czynu pożywać będą nie tylko bezrobotni. I my także, jeśli do niego dorosniemy.

Stefania Podhorska-Okolowa

Nasze „pionki” a Blum

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne kompromitujący artykuł jaki ukazał się w „Robotniku” podpisany przez urzędującego wiceprezydenta, który jasno i wyraźnie określił, że socjalistyczny Zarząd miejski m. Piotrkowa — to pionki pod komendą partii. Tak rozumie ją „polscy” socjaliści. A teraz odsyłamy do noworocznej mowy tow. Blum, premiera Francji, naszej sojuszniczki, która chwilowo znajduje się pod władztwem „Frontu ludowego”.

Otóż Blum — socjalista francuski inaczej zupełnie rozumie aniżeli „nasi towarzysze” swoje posłannictwo. Z treści przemówienia Bluma wynika, że Francją nie rządzi rząd socjalistyczny ale rząd ściśle i to wyłącznie francuski. Blum wyraźnie odzegnał się od międzynarodówki a polscy partyjnicy twierdzą, że u nich interes partii przede wszystkim. To jest

zasadnicza i jaskrawa różnica, której nam zapominać niewolno.

Dla socjalistów polskich istnieje partia — a dla francuskich i niemieckich — ich ojczyzna i dobro państwowe.

Przeniesienie

w kolejnictwie

W przededniu Nowego Roku został przeniesiony do służby kolejowej na stacji Piotrków p. Marian Gawroński, dotychczasowy adiunkt kolejowy na stacji w Kuluszkach.

Pan Gawroński jest czynnym członkiem Koła O. Z. P. R. w Piotrkowie i w czasie 8-letniej służby państwowej na odpowiedzialnym stanowisku służbowym w Kuluszkach cieszył się pełnym zaufaniem władz przełożonych i szczerą sympatią wśród kolegów pracowników Kolei Państwowych.

Strzelec—Orle 11:1

W niedzielę, dnia 3 stycznia b. r. odbyło się rewanżowe spotkanie ping-pongowe między mistrzem m. Piotrkowa Strzelcem a K. S. Orle (Bugaj). Zwycięstwo odnieśli strzelcy po pięknej grze w wysokim stosunku 11:1. Wyniki poszczególnych partii są następujące:

Niedźwiecki (Strzelec)—Różga (Orle) 1:1, Kotowski I Strzelec mistrz Piotrkowa — Kałużyński 2:0, Kotowski II Strzelec — Włodarczyk 2:0, Rybicki — Banaszczyk 2:0, Wieczorek — Łągwa 2:0, Skowroński — Kwański 2:0. Gra na dobrym poziomie.

St. Dr.

Stary Rok i Nowy

Stary Rok przed Nowym następując z warty „stój” — powiada — bracie, masz tu ładny widok, jak króle stworzenia zra się jak lamparty ku zgorszeniu bestii czworonożnych—Fi doncl Stój, napatrz się i Ty!

„Nowy na to: „Staryś, ale w ciemni bity! Cóż, króle stworzenia — bestie do potęg! Słuszna więc, że sobie potęgują cięgi!”

To trudno, noblesse oblige, bracie! Otrzyj łezkę, w tył zwrot, idź, wieczność woła Cię!”

W. Sz.

Cukiernia i Kawiarnia „Krakowianka”

PIOTRKÓW, Plac Kościuszki 7 tel. 12-74

POLECA codziennie świeże własnego wypieku: ciasta, strucle, makowce, bakalie, torty, pierniki, cukry i wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa po cenach umiarkowanych.

4861 7118 C 41

4861 7118 C 11

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3,00 z dostawą kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawcę: Leopold Kujawski

KINO-TEATR
„AS”
w Piotrkowie
Tel. 15-20

Największy aktor wszystkich czasów GARY COOPER w niezrównanej komedii tryskającej humorem i dowcipem p.t.

Pan z milionami

w pozost. rol. Jean ARTHUR George BANCROFT

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedziele i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

Wielka zabawa

chóru „Harfa”

Dziś, t. j. we wtorek 5 stycznia, w sali Kilińskiego o godz. 8.30 wieczorem, T-wo Śpiewacze „Harfa” urządza jedyną w tym sezonie zabawę karnawałową, obfitującą w moc niespodzianek.

Zarząd Chóru zaangażował doskonały chrześcijański zespół muzyczny, który uprzyjemni chwilę zabawowiczom — w smętnym pas-tanga, czy w innych szlofoksach i foxtrotach lub tańcach wirowych.

Jak nam wiadomo, dla urozmaicenia tej zabawy wystąpi znany już ze swych występów Chór „Harfa”, który w przerwach tanecznych odśpiewa szereg doskonałych utworów świeckich. Sądzymy, że niewątpliwie szerokie sfery towarzyskie skorzystają z tej świetnej okazji w tym b. krótkim karnawale i wybiorą się na tę dobrze zapowiadającą się zabawę Chóru „Harfa”, którzy odniosą miłe wrażenia, znając już zresztą głośne zabawy z poprzednich lat, urządzone przez to T-wo Śpiewacze, które zostawiło dobrą renomę.

Spotykamy się dziś na zabawie „Harfy”!

Wuka

Numer noworoczny PANI DOMU

Nowy Rok jest momentem, kiedy najbardziej uderza nas szybkość mijania czasu, gdy snujemy refleksje na temat dni ubiegłych i wyciągamy wnioski. Art. M. Romanowej „Tempo życia a gospodarstwo domowe” w Nr. 1, 1937 r. dwutygodnika PANI DOMU zastanawia się nad związkiem coraz wzrastającego tempa życia dzisiejszego z gospodarstwem domowym i dochodzi do wniosku, że tylko przez prowadzenie racjonalnej gospodarki w domu można uniknąć chaosu i zbytecznego pośpiechu.

Zagadnienie konieczności kształcenia kobiet w gospodarstwie domowym i konsekwencje braku tej umiejętności przedstawia M. Świcka z Paryża w żywo i i barwnie napisanym art. „Umiejętność gospodarowania i jej brak”.

Praktyczne wskazówki dla gospodyń bardzo pożyteczne w okresie wzmoczonego życia towarzyskiego, podaje Z. Czerney w art. „Gorące przekąski i przystawki z ciasta półfrancuskiego”.

Art. dr. J. Pagowskiej „Sen podstawą zdrowia” omawia znaczenie snu i jego rolę w regeneracji organizmu.

Art. „Wyjeżdżam! Co i jak zabrać z sobą?” opatrzone licznymi ilustracjami, mówi o właściwym sposobie pakowania, pozwalającym na przewożenie rzeczy w stanie nieuszkodzo-

Na fali radiowej

Iwazkiewicz o Chopinie VII wieczór z cyklu Pol. Radja

Rozmarzony, poetyczny Chopin posiadał jednak zdrowy, jedyny humor, trafny i bardzo inteligentny dowcip, który wzbudził zachwyt wszystkich, począwszy od towarzyszy szkolnych, aż do najwytworniejszych salonów paryskich. W listach Chopina roi się od bardzo trafnych spostrzeżeń, odnoszących się do różnych, ludzkich słabostek; częściej w kilku lapidarnych słowach

Barbarzyńskie polowanie

Dnia 2 b. m. na posterunku P. P. w Bełchatowie zgłosił się Stelmaszczak Antoni, zamieszkały w Bełchatowie i złożył siła z drutu zastawione na polach majątku Bełchatów na zwierzę przez Bodziaka Bolesława zam. we wsi Niwy Domichowskie, gm. Bełchatówek. Dochodzenie w toku.

Ucieczka z aresztu

w Bełchatowie

W dniu 3 bm. o godz. 11.45 zbiegł z aresztu miejskiego w Bełchatowie, w czasie wypuszczania aresztantów do ustępu, więzień śledczy Sitkowski Stefan, podejrzany o rozbój. Rzecz charakterystyczna, że ucieczki z aresztów bełchatowskich zdarzają się dość często.

Ostrożnie z ogniem

We wsi Łobudźce, gm. Bujny Szlacheckie w zagrodzie Wypycha Aleksandra wybuchł pożar od którego spaliła się stodoła. Straty wynoszą 1.000 zł. Przyczyna pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Protokoły

Sporządzono 12 protokołów za przekroczenia administracyjnej.

nym i gotowych do dalszego użytku.

Felieton „Plotki z Anglii”, omawiający z humorem różne, nieznanne ogółowi cechy codziennego życia w Anglii; „Mój mąż, władca i pan domu” — ilustrowana humoreską; art. „O życiu uczuciowym dorastających” oraz wiadomości o normalizacji i nowych wydawnictwach, podane przez Inst. Gosp. Dom. dopełniają treści interesującego numeru.

Pismo PANI DOMU jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych oraz w Administracji — Warszawa, Nowy Świat 9.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...część pracowników i kierowników jednego z urzędów nabyć przeniesieni niedługo.



oddaje Chopin doskonale o jego sylwetkę, stwarzając z świetną karykaturą. Karykatury rysowane przez Chopina świadczą o jego wielkim dowcipie i bystrości obserwacji. Te wesołe rysunki Chopina, pozornie kontrastujące z jego wzniosłym usposobieniem i chwytliwą konstytucją fizyczną, w pełni odpowiadają jego doskonałemu kształtowi postaci wielkiego kompozytora. O nich to mówił dzie znakomity literat Jarosław Iwazkiewicz w VII wieczorze z cyklu „Opowieść o Chopinie” — dnia 6. I. 1937 r. o godz. 21.00. W części muzycznej wieczoru wystąpi pianista Henryk Sztompka, śpiewak Józef Kowalewski i orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyktando G. Fitelberga, oraz profesor Urstein.

Szopka OR—OTA dla dzieci

W środę, dnia 6 stycznia święta Trzech Króli o godz. 15.45 wrzucimy śliczną „Szopkę” Or—Ota cieszącą się wielkim powodzeniem u dzieci dorosłych. Przesuną się przed mikrofonem postacie na Twardowskiego, Ułana i M. górzatki, Zydka i Chłopka, Skarza, Dziadka — odzyskają wne, zapomniane piosenki — dziarskie, to pełne sentymentów. A więc uwaga dzieci! zapraszamy was, wasze mamusie i tatusie na „Szopkę” w święta Trzech Króli.

W świat bajki przeniesione tych radiosłuchaczy audycja, która nada Rozgłośnia Lwowska dnia 9 stycznia o godz. 14. Wszystkie dzieci znają zapewne bajkę o Kopcuszkach, ale razem posłyszają tę bajkę w jej nieco postaci. Wszystkie niej będzie lwowskie: niedo-macocha, Kopcuszek, no i oczywiście... Szczepko i Toł-obroncy nieszczęśliwych i krzywdzonych.

„Żartów moc wielka za rubelka”

Oto tytuł audycji muzycznej, którą Poznań nada na fali 60 no-polskiej we wtorek dnia 9 stycznia o godz. 22.00. Audycję przygotowuje Stanisław Wasylowski. Na tle obyczajowych i nieszczęśliwych usłyszą radiosłuchacze moc ciekawych dowcipów i doskonałych żartów.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza